Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 8—, kwartalnie kor. 6·—
miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 60 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·—
miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 265. **Kraków, Wtorek dnia 20 Listopada 1900.** **Rok VIII.**

Tymi dniami opuści prasę broszurka p. t.: „Mord w Polnej“, wydana nakładem Redakcji naszego pisma. Oprócz dosłownego tekstu aktu oskarżenia, znajdą w niej czytelnicy dokładny przebieg rozprawy Hilsnera przed sądem w Pisku według notat stenograficznych, oraz portrety Hruzównej, Hilsnera i ważniejsze sceny z toku procesu.

Cena broszurki 30 halerzy (15 ct. w. a.), która w razie zamówienia najmniej 50 egzemplarzy naraz, zniża się do 20 halerzy (10 ct. w. a.) za egzemplarz. Ze względu na potrzebę należytego uregulowania nakładu, prosimy o wczesne czynienie zamówień, które przyjmuje administracja „Głosu Narodu“.

UKRYTE MYŚLI DRA KÖRBERA.

WIEDEŃ 19 listopada.

(*—r.*) Bezradnie stoi rząd wobec rozkiełznanych przez nowe wybory żywiołów. Ekonomiczny program prezydenta gabinetu, który miał posiadać czarodziejską moc uzdrawiającą, okazał się w praktyce mniej skutecznym, aniżeli limonada, gdyż w niczem nieochłodził rozognionych umysłów. Agitacja wyborcza, jak było do przewidzenia, rozwija się w danych okolicznościach naturalnie. Wszystkie skrajne żywioły wyjdą prawdopodobnie z urny wyborczej zwycięsko, a odnosić się to będzie do wszystkich bez różnicy klubów parlamentarnych, ... że do wszystkich wejdą nowi, stosunkowo radykalniejsi, aniżeli dotychczasowi, członkowie. Tego podobno rząd nie zamierzał osiągnąć.

Szczególnie w Czechach nie idą wybory podług życzenia rządu. Głównem bowiem dążeniem Körbera jest wskrzeszenie osławionej „większości pracy“ i odosobnienie Czechów. Liczył on na to, że wyborcy czescy związą swoich parlamentarnych przedstawicieli mandatem „imperatywnym“ co do obstrukcji, i że tym sposobem spalone będą mosty pomiędzy kołem czeskiem, a innymi klubami, tworzącymi dawniejszą większość prawicy. Tymczasem czescy wyborcy pozostawiają swoim wybrańcom zupełnie wolną rękę co do przyszłej taktyki, z czego wynika możliwość, że posłowie czescy mogą według położenia robić lub zaniechać obstrukcji. Jeśli atoli nastąpiłoby to ostatnie, wtedy możliwość wskrzeszenia prawicy nie byłaby wykluczona, a przez to plany i zamiary rządu, który w istocie rzeczy jest tylko komitetem wykonawczym dążeń lewicy niemieckiej, byłyby zupełnie pokrzyżowane.

Mając powyższe względy na uwadze, sądzi też praska „Politik“, że rząd usiłuje obecnie drażnić umyślnie czeskich wyborców, by ich rozgoryczyć i sprowadzić na gorętsze tory, t. j. do mandatu imperatywnego w kierunku obstrukcji. Jeśliby to istotnie miało być zamiarem rządu, wtedy trzeba się zaiste dziwić jego nadmiernej naiwności. Jakimże bowiem cudem miałby się parlament stać zdolnym do pracy, jeśliby Czesi z nieodwołalnym zamiarem robienia obstrukcji weszli do nowego parlamentu? Wszak mogą oni odrazu ubezwładnić zupełnie parlament, nie dopuszczając nawet do ukonstytuowania się Izby poselskiej.

Z drugiej strony trudno też pojąć, jakie zamiary łączy Körber z drażnieniem Czechów całym szeregiem swoich zarządzeń przeciwko językowi czeskiemu z czasów ostatnich. Chyba tem położenia nie poprawi! Ognia bowiem nie gasi się przez dolewanie oliwy. Na rany trzeba balsamu, lecz nie pieprzu. Darmo! niemieckim językiem państwowym Austrji nikt nie uleczy. Czego Niemcy nie mogli przeprowadzić, stojąc u szczytu swej władzy i potęgi, tego dziś z pewnością nie będą w stanie dokonać. Tyle jasnego poglądu na położenie powinien rząd posiadać, dlatego trudno przypuszczać, żeby rzeczywiście kusił się o takie szaleństwo?

Z WYPADKÓW DNIA.

Nowy kanclerz Rzeszy niemieckiej hr. Bülow wygłosił na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wielką mowę o zawikłaniach chińskich. Bülow tłomaczył swojego poprzednika księcia Hohenlohego, dlaczego nie zasięgał zdania parlamentu w sprawie tak pierwszorzędnej dla państwa doniosłości. Zachodziła wtedy konieczność szybkiej decyzji. Że ks. Hohenlohe nie chciał naruszać praw parlamentu, rękojmię daje jego długoletnia karjera urzędnicza i jego patrjotyczne usposobienie. Co do siebie, Bülow zapewnił, że również podobny zamiar nie przeszedł mu przez myśl. Z dalszych wywodów Bülowa podnieść należy oświadczenia, że rząd niemiecki często i dobitnie ostrzegał inne gabinety przed niebezpieczeństwami w Azji Wschodniej, że Niemcy musiałyby pozbawić swój handel i przemysł przyszłości, gdyby o swoje interesy w Chinach nie dbały, że lojalność niemieckiej polityki stwierdziły mocarstwa, oddając niemieckiemu jenerałowi naczelną komendę, że nie zajęcie Kiao-Czau przez Niemców było powodem ruchu hord Czerwonego Kułaka, że Niemcy wreszcie nie prowadzą wojny zdobywczej, lecz chcą tylko zadośćuczynienia za popełnione zbrodnie i ubezpieczenia stosunków na przyszłość, swobodnej konkurencji i niestawiania przeszkód ze strony rządu chińskiego niemieckiemu handlowi i przemysłowi. Mowę Bülowa przerywali często socjaliści wybuchami szyderczego śmiechu. Bülow, zwracając się do nich, rzekł: „Możecie się panowie śmiać. Śmiech ten świadczy tylko o rozczarowaniu, jakiego doznaliście, przekonawszy się, że znaczna część parlamentu dość jest patrjotyczną, aby uznać za słuszne stanowisko rządu.“ W dyskusji, jaka po mowie Bülowa nastąpiła, przywódca katolickiego centrum, Lieber, ubolewał nad lekceważeniem, okazanem przez rząd parlamentowi, a socjalista Bebel stwierdził, że cała wina zawikłań chińskich spada na Europę, a w szczególności na misjonarzy. Misjonarzy wziął przed Beblem w obronę minister wojny Gossler i na tem dyskusję wczorajszą przerwano. Dzisiaj odbywa się dalszy jej ciąg.

W parlamencie francuskim przedmiotem obrad był wczoraj najnowszy skandal dnia. Dzienniki, jak wiadomo, obwiniły syna ministra dla kolonij Decrais o to, że prowadził handel orderami. Poseł Rivet interpelował w tej sprawie rząd. Minister Decrais bronił się z wielkim patosem, twierdził, że oskarżenie jest podstępne i fałszywe, wyliczył nazwiska wszystkich, dekorowanych na jego wniosek, i wyszczególnił ich zasługi. Podobnie socjalistyczny minister handlu Millerand, również wmieszany w tę brudną sprawę, cytował rzekome zasługi wszystkich, których on odznaczył. Dep. Millevoye wyraził zdanie, że Decrais powinien wezwać swoich oskarżycieli przed sąd. Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau zaprzeczył temu, jakoby ktokolwiek zgłosił się do sądu ze skargą, że zapłacił za order 25.000 franków. Ostatecznie Izba uchwaliła 379 głosami przeciwko 31 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Urzędowe biuletyny o stanie zdrowia cara Mikołaja wskazywałyby na to, że car ma się lepiej. Ostatni biuletyn, wydany dnia 19 listopada o godzinie 11 rano, nie stwierdza niczego nowego; opiewa on niemal zupełnie tak samo, jak poprzedni: „Dnia 18 b. m. o godzinie 9-tej wieczorem temperatura wynosiła 38·7, puls 72. W nocy car spał bardzo dobrze. Rano stan cara był zadowalniający, siły dostateczne. Koło godziny 9-tej rano temperatura ciała podniosła się do 38·4, puls 68“.

Niektóre dzienniki w Szangaju podały wiadomość, że między Rosją i Chinami stanął układ w sprawie budowy kolei żelaznej z Pekinu przez Kalgan i Urga do Kiachty, aż do syberyjskiej kolei i że Rosja nosi się z zamiarem anektowania Mandżurji i Mongolji. Otóż „Nowoje Wremia“ przeczy temu, twierdząc, że wojska rosyjskie wcale nie myślą o żadnej wyprawie wojennej do Mongolji, ani też w Mandżurji nie wykonują żadnych wojskowych operacyj, lecz tylko ściśle ograniczają się do obrony okolic, przez które biegnie kolej mandżurska. Jenerał-gubernator, dowódzcy poszczególnych oddziałów, tudzież naczelny inżynier, pod którego pieczą pozostaje budowa linji, usilnie starają się o to, aby napowrót przywrócić przyjazne stosunki między Rosjanami i Chińczykami. Usiłowania te doprowadziły już nawet w większej części do celu, bo chińscy robotnicy wrócili na linję i rozpoczęli napowrót przerwane roboty.

Interesującą rozmowę miał niemiecki konsul jeneralny w Szanghaju Knappe z wicekrólem Nankinu Liukunyi. Wymieniwszy obopólne grzeczności Knappe rzekł, że cesarz Wilhelm ma wysokie wyobrażenie o wicekrólu i dał Liukunyemu do zrozumienia, że chętnie mu pożyczy pieniędzy, gdyby ich potrzebował. Dalej zapytał wicekróla, czy nie byłby gotów wpłynąć na cesarzową w sprawie wydania głównych winnych. Dopóki to się nie stanie, o pokoju nie może być mowy. Knappe pytał się dalej, czy Liukunyi został zamianowany pełnomocnikiem pokojowym i zawiadomił go, że w ostatnich dniach ajenci rządu chińskiego zakupili mnóstwo broni i wysłali je wraz z żywnością i amunicją dworowi. To nie powinno być i wicekrólowie muszą temu zapobiedz. Na to odpowiedział Liukunyi prośbą, by konsul wyraził w jego imieniu uwielbienie dla cesarza Wilhelma. Wicekról wie, że niemiecki cesarz jest równie wielkim monarchą jak i chiński cesarz. Pieniędzy na razie nie potrzebuje, a wpływu nie ma żadnego, bo cesarzową podburzono przeciw niemu i Szansitungowi; nie może zatem nic zrobić, tylko ubolewa mocno nad trwaniem wojny, której od samego początku nie życzył sobie. Nigdy nie dostarczał broni ani pieniędzy dla dworu; zakupiona przez ajentów broń przeznaczona jest, jego zdaniem, przeciw powstańcom.

W dniu 18 b. m. przedłożył urzędowi dla spraw zewnętrznych w Berlinie chiński poseł, pismo swojego monarchy datowane z dnia 14-go listopada, które do Berlina nadeszło w drodze telegraficznej. Pismo to brzmi jak następuje: „Wielki cesarz przesyła jego cesarskiej mości niemieckiemu cesarzowi pozdrowienia. Odpowiedź waszej cesarskiej mości na nasz telegram otrzymaliśmy. Z radością i czcią głęboką wnosimy stąd, że wasza cesarska wysokość przyjaźnie dla nas jest usposobiony i osobiście nie myśli czynić nas odpowiedzialnymi. Z powodu nieszczęśliwego wyniesienia niektórych ludzi na urzędy państwowe, zdarzyło się, iż ambasador waszej cesarskiej mości niewinnie padł ofiarą (dopełnić: rozruchów), nadczem do dziś dnia głęboko bolejemy. Słuszną jest rzeczą, abyśmy tych dostojników państwowych, którzy zawinili, jak najsurowiej i bezwzględnie ukarali, aby powszechnym poczuciom sprawiedliwości i pamięci zamordowanego ambasadora zadosyć uczynić. Otrzymaliśmy właśnie od posła naszego Luhaihnana telegraficzny memorjał, podług którego wasza cesarska wysokość raczył już zezwolić przesłać feldmarszałkowi Walderseemu i cesarskiemu ambasadorowi Mummowi instrukcje dotyczące rozpoczęcia układów z naszymi pełnomocnikami. Słuszną więc rzeczą jest, abyśmy i my z naszej strony wydali rozkazy wszystkim pełnomocnikom, aby w rokowaniach liczyli się z koniecznościami, poprowa-

dzili takowe do zadawalniającego końca i przywrócili pokojowe stosunki. W odpowiedzi na nasz telegram radzi nam wasza ces. mość, byśmy powrócili do Pekinu, co uważamy za dowód przychylności dla nas ze strony waszej ces. mości. Skoro tylko pertraktacje dobiegną do pożądanego rezultatu, oznaczymy zaraz termin powrotu dworu. Ponieważ wykonywanie chrześcijańskiej działalności misyjnej zastrzeżone jest traktatami poddanym różnych państw, przeto obowiązkiem naszym na przyszłość jest polecić urzędnikom prowincjonalnym, aby misje te otoczyli szczególną opieką i zapobiegli raz na zawsze wszelkim sporom. Oświadczając się waszej ces. mości ponownie z naszemi zapatrywaniami, wyrażamy nadzieję, że znajdą one przychylne przyjęcie i uznanie“.

Arcyksiężna Marja Walerja powiła wczoraj w Wallsee szczęśliwie córkę. Arcyksiężna i nowonarodzona córka mają się dobrze.

Na południowej linji kolei mandżurskiej, Chińczycy zburzyli linję kolejową i telegraficzną na przestrzeni 300 wiorst. Szkody wynoszą koło 10 miljonów rubli.

Francuzi, stoczywszy bitwę z 300 bokserami obsadzili grób cesarski w Tunling.

Z polecenia min. Delcassé'go rząd francuski wyraził ambasadzie niemieckiej radość z powodu, że zamach na cesarza Wilhelma nie udał się.

W pobliżu Edynburga została stoczona utarczka. Komunikacja między Pretorją a Bloemfontein przerwana.

Wyspę Curaçao nawiedziło silne trzęsienie ziemi.

Prezydentem Izby greckiej w Atenach został wybrany rządowiec Bufidis 205 głosami.

Marny koniec Rutowskiego.

TARNOW 18 listopada.

Rzadko który z wybitniejszych posłów tak mizernie skończył, jak dr Rutowski w Tarnowie, główny twórca koncentracji żywiołów opozycyjnych.

Co prawda, to lepszego losu nie mógł i nie powinien się był spodziewać ten, co kopał nogami społeczeństwo polskie i katolickie, co poniewierał w ohydny sposób najdroższemi uczuciami kraju, co zaprzedał się w usługi Niemców centralistów, liberałów, żydów i socjalistów. Długi czas drwił sobie formalnie z uczciwej opinji kraju, nie dziw więc, że społeczeństwu naszemu przebrała się już cierpliwość i kopło go, odtrącając precz od siebie.

Teraz nie pozostaje więc nic innego temu politycznemu bankrutowi, jak szukać gdzieindziej pociechy i nagrody z rąk liberalno-żydowsko-socjalistycznej tłuszczy, gdyż mandat poselski z Tarnowa i Bochni przepadł na zawsze dla Rutowskiego.

Z determinacją bankruta, który stawia wszystko na jedną kartę, Rutowski postanowił po raz ostatni spróbować szczęścia w Tarnowie. Albo — albo. Zaryzykował i przepadł.

Do ostatniej chwili nie tracił jednak animuszu. W rozmowie z ks. drem Zygulińskim, przypadkowo spotkawszy go na dworcu kolejowym w Bochni, wyrzekł:

— Mam za sobą długoletnią służbę poselską, należę do wybitniejszych posłów, dlatego tak łatwo nie dam się usunąć.

Nie brał widocznie w rachubę, że wyborcy tarnowscy są innego zdania od niego, co się tyczy owej długoletniej służby poselskiej, (na usługach Niemców centralistów, liberałów, żydów i socjalistów spędzonej) oraz co się tyczy owej wybitności. (Prawdopodobnie intrygi przeciw Polakom, Czechom i innym Słowianom, w zamian za uśmiechającą się mu tekę ministerjalną zjednały mu cechę wybitności). Dzień 14 listopada 1900 r. zadecydował o losach kandydatury dra Rutowskiego z kurji miast Tarnów Bochnia.

Z wtorku na środę obrabiali żydostwo w Tarnowie jego naganiacze, by się jak najliczniej stawiło na sejmik relacyjny.

To też sala teatralna była we środę nabita szczelnie żydami, socjalistami i ludowcami. Przed 6 godziną wieczorem sala teatralna robiła wrażenie spelunki żydowskiej, przesiąkniętej atmosferą cebuli, czosnku i śledzi. Inteligencja, mieszczaństwo i robotnicy schodzili się później. Stronnictwo katolicko-narodowe postanowiło pierwotnie obejść się z Rutowskim jak najostrzej i najsurowiej. Postanowiono pod względem faktycznym zastosować przeciw niemu najradykalniejszy środek, mianowicie nie dopuszczenie go do głosu, a następnie rozbicie zgromadzenia. Dopiero za wpływem niektórych księży, złagodzono środki faktyczne, postanowiwszy zezwolić odbyciu wiecu relacyjnego, dalej dać mu należytą odprawę, a w końcu kategorycznie oświadczyć się przeciw jego ponownej kandydaturze.

Atoli trudno było ująć w karby nieprzyjazną dla Rutowskiego opinję wyborców katolickich. Przy wyborze prezydjum zaraz się to dobitnie okazało. Wybór prezydjum trwał nie całą godzinę.

Architekt Zaremba zaproponował na przewodniczącego ks. dra Żygulińskiego.

Katolicy przyjęli propozycję burzliwymi oklaskami, żydzi, socjaliści i ludowcy wrzaskiem i piskiem przeraźliwym.

Wreszcie zgodzono się obustronnie jakoś, i przewodniczącym został obrany p. Czajkowski, profesor seminarjum nauczycielskiego i wiceprezes „Sokoła“. Przy wyborze zastępcy przewodniczącego powtarza się tasama historja.

Proponują dra Schützera. Motłoch żydowsko socjalistyczny bije oklaski, katolicy gwałtownie tupią i protestują.

Proponują p. Pisza, wydawcę brukowego pisemka „Pogoń“. Znów ta sama historja z małą odmianą, że wszyscy zgromadzeni na sali oświadczają się przeciwko niemu.

Nareszcie obrano za zgodą obopólną dra Tertila, adwokata krajowego i wiceprezesa „Sokoła“.

Sekretarzem nikogo nie obrano, gdyż jednozgodnie wybrany nie przyjął tej funkcji. Przewodniczący dziękując za wybór i zaufanie, prosi o spokojne i poważne zachowanie się, poczem udziela głosu drowi Rutowskiemu, celem złożenia sprawozdania poselskiego.

Staje na estradzie Rutowski. Żydzi, socjaliści i ludowcy witają go burzliwymi oklaskami, katolicy gwałtownem tupaniem nóg.

Dr Rutowski: Panowie!...

Olbrzymi hałas przerywa pierwsze jego słowa.

Dr Schützer wskakuje na krzesło i krzyczy: Poczekajcie! my wam to pamiętać będziemy!

Katolicy gwałtownie: Milczeć! precz z nim!!

Przewodniczący dzwoniąc silnie, prosi o spokój.

Do głosu zapisuje się dr Schützer.

O głos prosi również niejaki Kopka, poganiacz bydła. Szalone wybuchy wesołości.

Kopka, który przyszedł w stanie nietrzeźwym na zgromadzenie, ustawicznie domaga się głosu. Żydzi starają się go uspokoić, ale im się to nieudaje, bo Kopka z uporem właściwym każdemu pijanemu, opiera się, żeby go do głosu dopuszczono. Dopiero asesorowi miejskiemu Łazarskiemu udało się jakoś Kopkę do spokoju nakłonić.

Podczas tego tumultu Rutowski stał blady i niezaradny, nie mogąc słowa przemówić. Przewodniczący ustawicznie dzwoni i wzywa do spokoju:

— Przynajmniej mnie panowie słuchajcie, obrawszy mnie za przewodniczącego! Dozwólcie przecież panowie złożyć sprawozdanie p. Rutowskiemu!

Dr Rutowski błagalnie: Proszę mnie wysłuchać! Panowie, przecież kartką wyborczą zadecydujecie o mojem poselstwie!

Okrzyki: Tak się właśnie stanie!

Dopiero ks. drowi Żygulińskiemu, skoro się wmięszał w tłum na sali, udało się jaki taki porządek i spokój zaprowadzić.

I wtedy dopiero mógł Rutowski składać sprawozdanie poselskie, które trwało przeszło godzinę.

— Ja tam czasu nie marnowałem — zaczął na wstępie — trzynaście lat stałem na usługach kraju. Poselstwo to ciężkie rzemiosło i żmudne. Długo musiałem terminować, nim się wybiłem ponad innych.

W dalszym ciągu opowiadał dzieje rządów hr. Badeniego i genezę rozporządzeń językowych. Dając folgę swej czechofobji, z naciskiem podniósł, że się im za wiele dostało. Ustawicznie wspominał o błędach polityki hr. Badeniego i większości Koła polskiego. Ideę słowiańską nazwał chorobliwą mrzonką, którą ucisk Polaków pod zaborem pruskim i legenda o dobrych chęciach młodego cara Mikołaja do niebywałych rozmiarów rozdmuchiwały. Niedziwno więc, że nawet wytrawnym politykom trudno było miarę trzeźwości zachować. On jeden tylko w Kole polskiem

---

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

41) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Nadieżda, zawiadomiona o odmownej odpowiedzi księcia, obsunęła się na sofę ze złamanem sercem. Jedyny ratunek zawiódł.

W tej chwili zapukano do drzwi i służący przyniósł na srebrnej tacy list. Masza podała go hrabinie. Przez kilka sekund zabiło silniej serce Nadieżdy; poznała pismo markiza de Brénaz! Był to omówiony bilet z nic nieznaczącym adresem jakiegoś profesora akwareli; w kąciku po lewej stronie zdobnemi literami wypisane było „środa“. Środa, ależ to dziś właśnie!

Nadieżda patrzyła w osłupieniu na ten bilecik. W jaki sposób ośmielił się go Hubert napisać i wysłać? Co prawda nie odwołała swoich życzeń odnośnie do odwiedzin u Soni, ale sądziła, że układ był zerwany przez to samo, co zaszło. Czyż nie wypędziła po prostu markiza de Brénaz? Czyż nie skazała go na wygnanie ze swego domu, swej obecności i swego życia? A teraz czy nie wyzywał jej swoją zuchwałością.

— Czy pani hrabina nie wyjdzie na miasto? — zapytała Masza.

— Ależ.. wyjdę. Nadieżda kazała się ubrać, wystroić, potem powozem odjechała do lasku bulońskiego, pogrążona w marzeniach i nie żałując już, że Miranow nie wziął jej z sobą...

Od godziny drugiej Hubert oczekiwał na hrabinę w progu domu, w którym mieszkała panna Kaweczin. Czasem wychodził na trotoar, to znów zagłębiał się w ciemnym korytarzu. Stróżka sowicie przezeń wynagrodzona. nie przeszkadzała mu wcale w tych pieszych ewolucjach. W zagłębieniu muru, tuż pod ręką, markiz postawił swoją laskę, która miała być umówionym sygnałem, gdyby na ulicy pojawiła się jaka podejrzana twarz.

Nikt jednak nie zjawiał się ani od strony ulicy św. Jakóba, ani w kierunku muzeum kluniackiego. Hubert zapalił papierosa i zaczął kombinować. — Czy hrabina Nadieżda przybędzie?

Hubert napisał do niej po długim namyśle i nieskończonych refleksjach; a jednak te kilka słów, wysłanych do Nadieżdy, nie były rezultatem tych medytacyj, lecz dziełem jego miłości, jego gorącego pragnienia zobaczenia raz jeszcze hrabiny Miranow. Poszedł ślepo za popędem serca, co zresztą było łatwem do przewidzenia, w takich bowiem wypadkach rozum wynajduje zawsze najlepsze racje na korzyść uczucia.

Czy też przybędzie hrabina Nadieżda? Jakaś dorożka skręciła od rogu ulicy św. Jakóba, druga w tym samym czasie ukazała się od ulicy Karmelickiej, Obydwie wyminęły się przed markizem, nie zatrzymując się w biegu. Za chwilkę pojawiła się trzecia, tak powolna, że zdawało się, że zatrzyma się lada chwilę; dorożkarz gapił się na numery domów i obojętnie przejechał koło Huberta.

W bryczce nie było nikogo. Hubert miał ochotę wybić szyby w tej nędznej dryndzie, wykułakować idjotycznego woźnicę, a szkapie wygarbować należycie skórę harapem. Popatrzył na zegarek. Godzina druga trzydzieści pięć minut. Nadieżda nie przyjedzie już wcale. Bo też po tem, co zaszło między nimi, nie może ona już przybyć.

Jakże mógł nawet przypuszczać o niej coś podobnego? Nagle opanowało go kompletne zniechęcenie. Widok ulicy z tymi banalnymi domami i przechodniami, na których twarzy wyryta płaskość i burżoazyjne zmęczenie, stał się mu niewymownie wstrętnym. Po co oni żyją, ci ludzie? Dokąd idą? Co ich interesuje? Wszystko wydało się mu idjotycznem, marnem, bezwartościowem. Wściekłość ogarniała go coraz większa...

Nagle — zaledwie miał czas zorjentować się — dorożka skręciła od rogu ulicy i w mgnieniu oka stanęła przed domem. Kobieta wysiadła z niej, przeszła trotoar, kulejąc troszeczkę i weszła do sieni, nie zwracając uwagi na Huberta. Już wstępowała na schody, a Hubert w swojem wzburzeniu, nie mógł zdać sobie jeszcze ze wszystkiego sprawy. Zrozumiał wreszcie, że nadzieje jego się spełniły i rzuciwszy szybko pięć franków dorożkarzowi, dopędził hrabinę na skręcie pierwszego piętra.

Nadieżda szła dalej, nie odzywając się ani słówkiem, nie zwracając nawet na markiza żadnej uwagi. Wyszedłszy na czwarte piętro, hrabina zatrzymała się na chwilę, żeby zaczerpnąć powietrza.

— To jeszcze nie tutaj — rzekł Hubert z taką pokorą w głosie, ile jej czuł w głębi serca.

— Wiem o tem — rzekła młoda dama.

Odsunęła swoją podwójną woalkę Wtedy spostrzegł twarz dumego dziecka. Była obrażona. sztywna i zimna, tak jak się tego spodziewał. A jednak było w niej coś dziecinnie naiwnego, jakaś minka rozkapryszonego i obrażonego dzieciaka, który da się łatwo przebłagać. Huberta na ten widok zdjęło tak silne wzruszenie, że oczy zalśniły mu od łez, a cała twarz wyrażała tylko bezgraniczne uwielbienie i gotowość do wszelkich ofiar. Na ten widok prysła sztywność i lodowatość biednej kobiety. Owładnęła nią silna pokusa, ta słodka i nęcąca pokusa, która każe czynić pierwszy krok po pochyłości, aby błagać ukochanego mężczyznę, pod osłoną prośby pokryć szaleństwo wyznania miłości i rozkoszny wstyd poniesionej klęski, a y mu powiedzieć otwarcie: „Oszczędź mię!“ To znaczy, że się już nie liczy na własne siły i że z rezygnacją przyjęłoby się nieskończone rozkosze, gdyby wspaniałomyślny wielbiciel dobrowolnie się ich nie zrzekł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zachował miarę trzeźwości, bo w polityce nie zwykł się kierować uczuciem, tylko interesem, oraz egoizmem narodowym. Dlatego... (Kopka budzi się z drzemki i krzyczy: Dlatego! — Szalone wybuchy wesołości).

Rutowski w pasji: Niechaj szanowny polityk mi nie przerywa, zbyt poważne rzeczy się tu omawia! Żydzi Kopkę znowu do spokoju nakłaniają. Kopka mruczy coś pod nosem. Potraktowany papierosem, z okrutną fantazją poczyna palić, uśmiechając się głupkowato do wszystkich.

Po tem intermezzo Rutowski wywodzi, że przyszła fatalna jesień 1897, która smutnie zapisała się w historji Austrji. Nie miał w życiu smutniejszej chwili, jak wówczas, kiedy na rozkaz Badeniego i Abrahamowicza policja wkroczyła do parlamentu i wyrzucała posłów socjalistycznych i Wolfa. Hr. Badeni upadł, nastąpił Gautsch, a z nim rządy czapki z bączkiem. Potem przyszedł hr. Thun. Rządy jego, to rządy feudałów czeskich, klerykałów niemieckich i wsteczników polskich. Koronie jednak za wiele było tych rządów gminnych i bezczynnych oligarchów, dała dymisję Thunowi, a powołała do steru państwa hr. Clarego, z poleceniem, by zniósł rozporządzenia językowe hr. Badeniego. I stało się to, co on przewidywał, odebrano bowiem Czechom wszystko, ponieważ za wiele otrzymali od hr. Badeniego. Polacy stanęli w opozycji do hr. Clarego, chociaż do tego nie było najmniejszej racji. W gabinecie Clarego zasiadało dwóch prezesnych Polaków, a prócz tego ten rząd zajął wobec Polaków jak najżyczliwsze stanowisko, starając się z oczu nam wyczytać myśli i życzenia. Do zniesienia stempla dziennikarskiego wiele się Rutowski przyczynił, bo zawsze nosić zwykł wysoko sztandar wolności i demokracji. W Kole polskiem zwalczał politykę większości konserwatywnej, ponieważ tego rodzaju polityka zagrażała nawie państwowej, a oprócz tego narażała na szwank nabyty stan posiadania narodowego.

Jako publicysta wpływał w podobnym duchu z pomocą „Słowa polskiego“ na opinję kraju. To wszystko było powodem, że ze strony reakcji i konserwatystów spadały na niego gromy potępienia. Nie wiadomo jak długo byłaby trwała szkodliwa polityka większości Koła polskiego, zaszedł jednak wypadek, który wpłynął na zmianę polityki Koła polskiego. Korona na audjencji oświadczyła wręcz najwybitniejszemu politykowi polskiemu, że czas najwyższy, aby Polacy pozostali Polakami i o sobie tylko pamiętali. Nie jest prawdą, że Polacy zerwali sojusz z Czechami, prawdą jednak jest, że postawili słup graniczny między interesem państwa a za daleko idącymi roszczeniami Czechów. Niestety polityka otrzeźwienia przyszła za późno, konstytucjonalizm był zachwiany, parlament runął. Nastały straszne stosunki, rządy czapki z bączkiem, rządy dyskrecjonalne, półabsolutyzm. Najwyższy czas, aby kraj przypatrzył się bliżej polityce większości Koła polskiego. Opowiedziaw szy dzieje koncentracji lwowskiej, wzywał do łączenia się malkontentów w opozycję. Lewica demokratyczna była sobie lewem skrzydełkiem, z którego konserwa wyławiała niektóre indywidua, a tym się uśmiechało pójście ręka w rękę z rządem i konserwą. Skoro się opozycja skoncentruje, będzie olbrzymią potęgą, która krajem musi zawładnąć. Żydzi także powinni się łączyć z opozycją, ponieważ żydzi u nas zrobili znaczne postępy pod względem narodowym. (Żydzi biją demonstracyjnie oklaski i krzyczą: Hoch!! Vivat!!)

Chłop nasz nie jest już, jak dawniej, chłopem cesarskim, tylko polskim. Nawet ta szara masa, ten proletarjat garnie się pod sztandar narodowy (Głosy: Pod czerwony sztandar!!) Ja wiedziałem, że tworząc koncentrację we Lwowie, będę miał przeciw sobie całą konserwę, klerykałów, rząd, namiestnika i starostę, a mimo to dobro społeczeństwa i kraju przemogło. Stałem na usługach kraju lat 13, sterałem siły i zdrowie, a bogatszym nie zostałem. Tak zakończył i otrzymał oklaski od skoncentrowanych na sali.

Po nim mówił dr Schützer, przewódca tutejszych socjalistów. Na wstępie w ośmieszający sposób Rutowskiego znicował. Nazwał go Jazonem nowoczesnym, który zjechał po złote runo do Tarnowa. Skoro widział wymykający się mu mandat poselski, dopiero wspomniał o Tarnowie. Teraz go opuścili jego możni przyjaciele i protektorowie. Dawniej, kiedy miał tornister naładowany srebrnikami, miał za sobą rząd, konserwatystów, kahał i rabina.

Mowę przerywa mu inny „polityk“, niejaki Sowiźroł ze Strusiny, również pijany, który drze się w niebogłosy: Proszę o głos! Mam tylko dwa słowa do powiedzenia! Proszę o głos, bo mi się spieszy do domu!

Następują szalone wybuchy wesołości.

Dr Schützer, kontynując dalej swe wywody, napada na koncentrację lwowską, zowiąc ją bibułą, która się co chwila rozłazi. Rutowskiego nazywa politykiem szlafrokowym. Demokrację socjalną dzieli od koncentracji cały ocean zasad i przekonań. Ostatecznie gotów poprzeć kandydaturę Rutowskiego, jeśli on się stanowczo oświadczy za postulatem socjalistów, mianowicie za równem, tajnem, bezpośredniem i powszechnem prawem głosowania. Rządy komitetu centralnego i Koła polskiego są czwartym rozbiorem Polski (gwałtowne protesty). Szlachta skierowała Mannlichery w piersi chłopów, księża...

Gwałtowne okrzyki: Kłamstwo ohydne! odebrać mu głos! Precz z nim!!!

Groźny niepokój panuje na sali.

Do głosu zapisują się: Smalec, ks. dr Dutkiewicz i dr Winkowski.

Przewodniczący upomina surowo dra Schützera, grożąc mu odebraniem głosu.

Dr Schützer kończy swą mowę wśród hałaśliwych przerywań ze strony hałatowców. Także następny mówca Smalec przemawia wśród wielkiego hałasu, że go nawet nie słychać. Kończy wreszcie zbity z tronu niepochlebnymi dla niego okrzykami.

Przewodniczący udziela głosu ks. drowi Dutkiewiczowi, zaledwo jednak wstąpił na estradę, zrywa się ogłuszająca wrzawa ze strony żydowstwa i socjalistów, skierowana przeciw jego osobie. Rozbestwiona tłuszcza nie daje mu ani słowa przemówić. Dr Winkowski donośnie: Pozwólcie mówić ks. prof. Dutkiewiczowi! Inaczej ja nie przyjdę do głosu! Zresztą byłoby to wielkim wstydem dla naszego miasta i pogwałceniem wolności słowa.

Dr Schützer: Niech ks. Dutkiewicz mówi po p. Winkowskim! Olbrzymi hałas powstaje na nowo.

Katolicy krzyczą: Niech mówi ks. Dutkiewicz!!! Niech mówi!!! Żydzi i socjaliści drą się wściekle: Precz z nim!!! Hańba!!! Piekielna wrzawa, tupanie gwałtowne nogami, gwizdy przeraźliwe. Wskutek interwencji p. Buntnera, który przedstawiwszy prezydjum, że katolicy dozwolili mówić liberałowi Rutowskiemu i socjaliście Schützerowi, a żydzi i socjaliści nie dają ani jednego słowa przemówić księdzu katolickiemu, co jest niesłychanym skandalem, zażądał rozwiązania zgromadzenia, gdyż w przeciwnym razie zostanie rozbite, przewodniczący po pewnem wahaniu rozwiązał zgromadzenie.

Dr Tertil oponował przeciw rozwiązaniu i zastrzegł się przeciw mięszaniu się w czynności prezydjum. Tego samego zdania był nauczyciel Parfanowicz, znany powszechnie z tego, że tam zwykle schodzi, gdzie go nie posieją. Skoro przewodniczący oznajmił zgromadzeniu, że zostało rozwiązanem, ks. dr Żygulński, wstąpiwszy na estradę, donośnym głosem rzekł do żydów i socjalistów:

— Od tej chwili nie śmie się odbyć żadne wasze zgromadzenie publiczne w Tarnowie!

Katolicy przyjęli to oświadczenie burzliwymi oklaskami a żydzi i socjaliści wprost pogłupieli.

Zauważono, że żyd Samet, weterynarz miejski, przeraźliwie gwizdał, kiedy ks. dr Dutkiewicz chciał przemawiać. Karczemne zachowanie się żyda, który jest urzędnikiem miejskim, należy jak najsurowiej publicznie skarcić. Obywatele katoliccy Tarnowa powinni zaś dobrze sobie zapamiętać ów wstrętny wybryk żyda.

Zauważono również, że niektórzy akademicy i nauczyciele ludowi, katolicy niestety, wprost skandalicznie zachowywali się względem kapłana katolickiego, pragnącego spełnić trudny obowiązek bronienia czci Kościoła i jego sług, oraz dobrej sławy społeczeństwa katolickiego przed napadami rozbestwionej dziczy. — Bóg mi świadkiem z jaką trudnością i goryczą przychodzi mi to nad wyraz bolesne spostrzeżenie zaznaczyć. Na razie ograniczę się na ogólnikowem zaznaczeniu samego faktu, poprzestając na przestrodze tylko, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego, bez najmniejszego pardonu tych panów, publicznie, po nazwisku, z całą surowością skarcę.

Na drugi dzień rozlepiono po wsiach Tarnowa następującej treści wielkie ogłoszenia:

Katolicy i Polacy Tarnowa! Na wczorajszym wiecu Rutowskiego żydzi nie dopuścili księdza katolickiego do głosu! Katolicy i Polacy! Gwałt żydowski i socjalizm Schützera (parobka socjalizmu) usiłuje nas katolików zdusić! Nie dozwólcie tego! Żadne zgromadzenie socjalistyczno-żydowskie! Katolicy! niechaj nie odbędzie się w Tarnowie! W przeciwnym razie socjaliści żydowscy mogliby być górą, a przytem i socjalista Schützer! Idźmy razem, pod hasłem: „Z Bogiem i narodem!“ To brutalne postępowanie zmusza nas do kroków stanowczych! Katolicy i Polacy nie dajmy się!

Dozwoliliśmy przemawiać liberałowi Rutowskiemu, (wrogowi naszej Ojczyzny), dozwoliliśmy przemawiać socjaliście Schützerowi — a szajka ich haniebnie obeszła się z księdzem katolickim, nie dozwoliwszy wyciem nieludzkiem ks. drowi Dutkiewiczowi ani jednego słowa przemówić!

Ta plama, ciążąca na naszym grodzie, zmusza nas do rehabilitacji katolickiego i polskiego imienia!

Od tej chwili nie śmie się odbyć Katolicy i Polacy! żadne publiczne zgromadzenie, zwołane przez tego rodzaju socjalistyczno-liberalną klikę!!!

Grono wyborców katolicko-polskich miasta Tarnowa.

Stanowcza, a jasna postawa wyborców katolickich naszego miasta, odniosła natychmiastowy skutek. Zwołane na 18 b. m. zgromadzenie publiczne, na którem mieli kandydaci na posła przedstawić się wyborcom i wygłosić mowy kandydackie — zostało odwołane.

Prawdomowny.

Z KRAJU.

LWÓW 18 listopada.

Wielki lament żydowski. — Tegoroczna premia Towarz. sztuk pięknych. — Parter stojący. — Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W ostatnim, wydanym onegdaj numerze żydowskiego „Wschodu“, na naczelnem miejscu kroniki jest następująca notatka: „Nowa ofiara żydowska. Z Wieliczki donoszą nam: że dnia 10 b. m. uwiedziono czyli wykradziono 16 letnią córkę Jakóba Finkelsteina, dzierżawcy dóbr w Gorzkowie przy Wieliczce.— Działo się to o godz. 12 w nocy. Po długich poszukiwaniach dowiedział się zrozpaczony ojciec, iż córka jego znajduje się w klasztorze Felicjanek w Krakowie. Można sobie przedstawić strach, jaki ogarnął rodziny żydowskie w Wieliczce i okolicy, gdy się o tem dowiedziały. Jest to już piąty w tym roku fakt wykradzenia żydowskich dziewcząt w tym okręgu. A co czynią władze, którym są znane indywidua, systematycznie popełniające zbrodnie uwiedzenia dzieci“. Dziwna rzecz, że o tym strachu rodzin żydowskich dowiedział się prędzej tak poprostu nieznany organ żydowski we Lwowie, a pod Wieliczką i w Krakowie nic o fakcie tym niewiadomo. Niewątpliwie jest to znowu niecny paszkwil, dyktowany bezsilną złością z powodu grożącego Hilsnerowi stryczka, o czem „Wschód“ nie wspomina ani słowem, chociaż w toku procesu nie miał znowu słów zachwytu dla Hilsnera „bohaterskiego“ czynu, pod którego zarzutem stawał przed sądem.

Spodziewamy się tutaj, że „Głos Narodu“ wnet nam wyświetli sprawę owego „wykradzenia“ szesnastoletniego niemowlęcia.

Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych zamierza obdarzyć członków swoich za rok bieżący bardzo ładną i aktualną premję. Oto udało się ono do miejskiej komisji teatralnej z prośbą o pozwolenie zdjęcia fotografji z kurtyny Siemiradzkiego, by ją w reprodukcji dać na premją. Kurtyna ta — jak pisałem już dawniej — spoczywa od trzech przeszło tygodni w budynku sukursalnym. Jeśli komisja teatralna prośbę Towarzystwa załatwi przychylnie, a nie ma słusznych podstaw do odmówienia tej prośbie, wówczas kurtyna powędruje na parę dni do pałacu sztuki na placu powystawowym i tam, w dobrem oświetleniu, będzie zrobione zdjęcie. Kiedy kurtyna zawiśnie w teatrze, nie wiadomo, gdyż trzeba tam jeszcze pracować około draperji bocznej.

Komisja teatralna troszczy się przeciągami w sali widzów i zmierza do ich radykalnego usunięcia. Również w projekcie jest urządzenie dobrego wzniesienia na parterze, gdyż dzisiejsze jest tak nieznaczne, że z piątego rzędu foteli już ciężko śledzić, co się dzieje na scenie. Jest też zamiar urządzenia parteru stojącego, który bardzoby się przydał i opłacił. Mianowicie proponuje sekretarz teatru p. Sachorowski wyrzucić pięć ostatnich rzędów krzeseł, wyrzucić barjerę między krzesłami i fotelami, ten pomysł jakiegoś twardego zwolennika granic kastowych, a w miejscu uzyskanem z wyrzucenia owych krzeseł urządzić parter stojący, gdzie łatwo pomieści się z trzystu osób; niewątpliwie będzie on zawsze wykupiony, podczas gdy owe tylne krzesła wcale nie miały popytu.

Projekt ten musi zyskać aprobatę miejskiej komisji teatralnej, a ona z pewnością się nań zgodzi; trzeba będzie też specjalnego zezwolenia policji, ale jeśli może być stojący parter w wiedeńskiej operze cesarskiej, w nowym Volkstheatrze i w nowym teatrze Jubileuszowym, najniezawodniej i p. Krzaczkowski, da swoje pozwolenie dla teatru lwowskiego, choć może będzie się obawiać, że na parter stojący będą chodzili anarchiści. Dla uspokojenia go, z góry więc trzeba mu powiedzieć, że za jego rządów policyjnych, był stojący parter w gmachu Skarbka a mimo to żydowska szkoła się nie zawaliła.

Fenomenalne wprost powodzenie mają tego roku „Powszechne wykłady uniwersyteckie“. Frekwencja jest tak olbrzymia, że chociaż zarząd wybiera na prelekcje sale możliwie jak najobszerniejsze, słuchacze i słuchaczki wypełniają i sale i przedsionki po brzegi. Szczególnie tłumnie uczęszczane są znakomite wykłady dra Merczyńskiego o hygienie dziecka i dra Gubrynowicza o Sienkiewiczu. Ponieważ na pół godziny przed zaczęciem prelekcji, w salach wykładowych nie ma już gdzie i szpilki położyć, więc panie nasze, które zwłaszcza z wykładów dra Merczyńskiego nieocenione odnoszą korzyści, przychodzą już na godzinę przed wykładem, a nawet wcześniej, przynoszą z sobą książki i czekając w sali wykładu, czytają. Takie zainteresowanie dla tych, swoją drogą, niezmiernie ciekawych i wysoce pouczających wykładów, świadczy bardzo chlubnie o instytucji tych wykładów, jakoteż o zacnej pracy prelegentów, którzy temat swój zawsze bardzo dokładnie i przystępnie słuchaczom rozsnuwają. Wdzięczności za to wyrażać nawet nie można, bo suchy wyraz nie wynagrodzi tej olbrzymiej przysługi, jaką wykłady te oddają naszym żonom i matkom.

(rs.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Feliksa de Valois, wyznawcy; w środę Ofiarowanie Najśw. Marji Panny; we czwartek Cecylji, panny, męczenniczki.

W środę w kościele PP. Wizytek nabożeństwo półdniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele PP. Karmelitanek bosych na Wesołej odprawi się nabożeństwo 3-dniowe, t. j. 25, 26 i 27 b. m., na uczczenie błog. męcz. Djonizego i Redempta, Karmelitów bosych, przez wszystkie trzy dni z następującym porządkiem: O godz. 7 rano wystawienie Najśw. Sakramentu i Msze św. czytane. O godz. 10 Suma z kazaniem. O godz. 4 Nieszpory z kazaniem i schowaniem Najśw. Sakramentu. Ostatniego dnia Konkluzja po Niesporach. Szczęśliwie nam panujący Ojciec św. Leon XIII nadał odpust zupełny, w tym kościele przez te 3 dni wszystkim wiernym przy zwykłych warunkach spowiedzi, Komunji św. i modlitwie za Kościół św. i również za jednorazowe odwiedzenie tegoż kościoła 100 dni odpustu.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 6, zachód przypada o godz. 3 minut 49, długość dnia godzin 8 minut 43.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 22 o godz. 8 minut 17 rano.

Stan powietrza. Dnia 20-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 745·5, termometr + 7·6, wilgotność % 96 wiatr wschodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 20 b. m.: „List", kom. w 1 akcie wiersz. Al. hr. Fredry. „Damski komornik", krot. w 3 aktach Sylvane'a i Artosa.

W środę, 21 b. m.: „Spirytyści", komedja w 4 aktach Schöntana (popularne — ceny zniżone do połowy).

We czwartek, 22 b. m.: „Dom otwarty", kom. w 3 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę, 24 b. m.: „Sobótki" (Johannisfeuer), sztuka w 4 aktach H. Sudermanna (nowość).

W niedzielę, 25 b. m.: „Sobótki" (Johanisfeuer) sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

* **Ślub Lucjana Rydla.** Autor „Zaczarowanego Koła" się żeni! Taka wieść obiegała Kraków od dłuższego już czasu. Powtarzano ją z tem większem zainteresowaniem, że wybraną znakomitego poety była, jak dodawano, urocza córka włościańska z Małych Bronowic, siostra żony Włodzimierza Tetmajera, głośnego artysty-malarza, którego małżeństwo z włościanką było w swoim czasie wypadkiem dnia w naszem mieście.

Wieść okazała się prawdziwą. Lucjan Rydel, bywając często w chacie Tetmajerów w Bronowicach, — pociągającej ku sobie artystyczno-literacką drużynę Krakowa rodzimym urokiem swoim pełnym prostoty, świeżym szczerym nastrojem, szczęściem wreszcie, jakie w niej panuje, — poznał pannę Jadwigę Mikołajczykównę, siostrę pani Włodzimierzowej, a poznawszy, zaczął zazdrościć szczęścia artyście i marzyć o ugruntowaniu takiego samego gniazdka. Gdy zyskał wzajemność, do urzeczywistnienia marzeń potrzeba było tylko przezwyciężyć śmieszne i niedorzeczne kastowe przesądy, co pełnemu zapału i uczuciu poecie oczywiście nie trudno przyszło.

Właściwy termin ślubu znany był tylko najbliższym. Wiedziano jednak powszechnie w mieście, że ślub nastąpić ma w tych dniach. Już wczoraj spodziewano się go i kościół Marjacki zapełnił się rano publicznością, która jednak doznała zawodu. Dziś dopiero o godzinie wpół do dziesiątej zajechał orszak weselny przed główną bramę Marjackiego kościoła. Dwóch drużbów na koniach wyprzedzało wozy z wesołą drużyną. Tłum kilkutysięczny przyjaciół, znajomych i wielbicieli talentu pana młodego, który zgromadził się przed kościołem, zwartą falą podążył ku wnętrzu świątyni. Równocześnie w progu kościoła zamigotały jaskrawe barwy kierezyj i krasnych chustek dziewcząt i nowa olbrzymia fala świadków weselnych napłynęła od wnętrza kościoła ku głównemu wejściu.

W pobliżu małej kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej powstał ścisk nie do opisania, tak, że odezwały się głośne wołania o pomoc. Po chwili dopiero uspokoiła się publiczność i względny zapanował spokój. Przy uroczystych dźwiękach organów rozpoczęła się ceremonja ślubna. Związek poety z włościańską dziewczyną, hożą Jadwisią, pobłogosławił świątobliwy staruszek kapucyn O. Wacław.

Wieść o odprawiającym się ślubie popularnego autora „Zaczarowanego koła" zelektryzowała całe miasto. W krótkim czasie Rynek po brzegi wypełnił się ciekawymi. Na ustach wszystkich były imiona państwa młodych, a gdy po skończonym akcie kościelnym dzielni Krakusy na koniach pojawili się na mieście, wyprzedzając wozy z orszakiem weselnym i tradycjonalną muzyką, dziwna radość i szczera życzliwość odmalowała się na twarzach wszystkich, — rzekłbyś, że pan młody całe miasto sprosił na gody i wesele odprawia na krakowskim Rynku.

Do ogólnych życzeń, jakie młoda para odbiera od całego polskiego ogółu, dołącza swoje serdeczne gratulacje i redakcja naszego dziennika, który niejednokrotnie miał zaszczyt pomieszczać na swoich szpaltach piękne poezje Rydla.

* **Wieczór listopadowy rocznicy powstania** z r. 1831 urządza, jak corocznie, komitet obywatelski w sali „Sokoła" dnia 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Program stanowią: Zagajenie przez p. E. Śmiałowskiego, prócz tego przemawiać będą akademik p. Boliwski, oraz reprezentant „Sokoła" krakowskiego; chór i orkiestra sokola wykonają kilka punktów programu, a zakończy żywy obraz, wykonany przez art. mal. K. Wolskiego z deklamacją Orlicza przy akompanjamencie arfy i skrzypiec. Czysty dochód na przytulisko weteranów wojsk polskich, nie trzeba tedy zachęty dla tut. patrjotycznej publiczności do współudziału. Bilety od wtorku do nabycia w handlu p. Rudnickiego, Linja A-B.

* **Magistracka gramatyka.** W jatkach dominikańskich widnieje napis: „nawoływanie publiczności zabrania się". Ciekawy ten okaz accusativus tromtadraticus polecamy uwadze wydawnictwa pomników m. Krakowa i badaczom starożytnych napisów.

Daszyński przed sądem. Rozprawa apelacyjna przeciw Ignacemu Daszyńskiemu w sprawie zasądzenia tegoż wyrokiem sądu powiatowego na 10 dni aresztu z jednym postem, ewentualnie na 100 koron grzywny, odbyła się dziś o godzinie 8-mej rano przed trybunałem, pod przewodnictwem nadradcy Br. Kawskiego, w asystencji nadradcy A. Wawrauscha, oraz radców: M. Turowicza i J. Kulikowskiego. Oskarżenie popierał zastępca prokuratora p. J. Ptaś. Wszelkim wnioskom stawianym przez oskarżonego, jak zarówno przez obrońcę żyda Heskiego, trybunał odmówił uwzględnienia, a po przeprowadzonej rozprawie, podniósł p. Daszyńskiemu karę nałożoną nań poprzednim wyrokiem, zasądzając go na trzy tygodnie aresztu obostrzonego jednym postem co tydzień. Co najgorsza, areszt nie może być zamieniony na grzywnę, czyli że Daszyński wyszedł na apelacji jak ś. p. Zabłocki na mydle!

Dowiadujemy się, że p. Daszyński ma zostać zmuszony do natychmiastowego odsiedzenia kary.

Od Poznańczyka, przebywającego w Krakowie, otrzymujemy następujące słuszne uwagi: Bawiąc od niejakiegoś czasu w Krakowie, miałem sposobność poznać bliżej stosunki tutejsze i niestety nabrałem tego smutnego przekonania, że kupcy katoliccy zamało znajdują poparcia u krakowskiej publiczności. Natomiast żydzi kupcy szczycą się zupełnem zaufaniem naszych rodaków i rodaczek. Aż strach o tem pomyśleć, lecz jest to smutna rzeczywistość. Przekonałem się bowiem o tem naocznie. Przechodząc przez jedną z najbrudniejszych dzielnic, zamieszkałą przeważnie przez Izraelitów, spotkałem panie z wyższej sfery towarzyskiej, podążające do tych szkaradnych, czosnkiem przesiąkłych żydowskich zaułków. Nie zważają te panie arystokratki na to, iż żyd je celem oszustwa obsłuży przy nędznej zakopconej lampce naftowej, lecz mają tę satysfakcję, że cokolwiek wytargują, aby przy innej sposobności być w dwójnasób oszukanemi. Jakże się więc wobec tego ma zachować stan średni, kiedy osobistości, zajmujące wybitniejsze stanowiska w społeczeństwie do tego się posuwają? Upamiętajcież się obywatelki Polki, bo będziecie miały na sumieniu upadek chrześcijańskiego handlu!

* **Żyd Joel Bauminger**, który kupił sobie od p. Biborskiego, architekta i radcy miejskiego, kamienicę przy ul. Zygmuntowskiej, prowadzi na niej w niedzielę budowę, maluje pokoje i stawia piece. Na wezwanie policjanta Nr. 83, aby zaprzestano roboty, żyd kierujący pracą, odpowiedział zuchwale, że mu sam p. Joel Bauminger na robotę zezwolił.

* **Pan Bazes**, właściciel domu w ul. Grodzkiej l. 55, potrzebuje sobie kryć dom gontem, aczkolwiek jest to ustawowo wzbronione. Miły żydek!

* **Po żydowsku.** Rada szkolna krakowska objawia swoje liberalne tendencje i sympatje dla żydów w ten sposób, że napis na tablicę z herbem miasta Krakowa, obwieszczający wszem wobec i każdemu z osobna, że w jednym z domów przy ul. Dominikańskiej „radzi się nad szkołą", dała wymalować po żydowsku od lewej do prawej ręki. Mała rzecz, a wstyd!

* **Za awantury** przy wyjściu ze szkoły wieczornej policja widziała się zmuszoną aresztować Franciszka Kędziora, terminatora szewskiego. Takie zajścia są prawdziwym wstydem dla młodzieży rzemieślniczej, która powinna sama karcić jednostki, psujące jej reputację. Mamy nadzieję, że podobne awantury nigdy się już więcej nie powtórzą, zwłaszcza, że miniony rok szkolny upłynął całkiem spokojnie.

* **Zamachu samobójczego** dokonał wczoraj rezerwista Rudolf Sikora, podcinając sobie na dworcu kolejowym w poczekalni III klasy puls i jedną małą arterję. Po udzieleniu pierwszej pomocy na stacji ratunkowej odstawiono niedoszłego samobójcę do szpitala wojskowego.

* **Tajemnicze zniknięcie.** Piszą nam z Wesołej: Ludność wsi okolicznych jest od pewnego czasu silnie zaniepokojona tajemniczym wypadkiem, który niedawno zaszedł. Dziewka Agata Dymek, rodem z Baryczy w powiecie brzozowskim, wieku lat około 35, silnej budowy ciała, poszła w dniu 25 października na robotę do żyda Judasza Springera, mieszkającego również w Baryczy i dotąd z tej roboty do matki nie powróciła.

Strapiona matka zaczęła czynić poszukiwania zrazu na własną rękę, potem wdała się w to żandarmerja, lecz o dziewczynie zaginął wszelki ślad.

W dniu zniknięcia Dymkównej odbywały się u żyda Judasza Springera zaręczyny, na które przybyło masę obcych żydów. Springer puszcza teraz różne baśnie, że jacyś tam ludzie widzieli Dymkównę koło Sanoka, to znów mówi, że umarła w Błażowej, słowem gada dużo, tak dużo, że to się ludowi wydaje za wiele...

Możeby zatem władze zechciały nieco gorliwiej zająć się odszukaniem zaginionej, gdyż lud zaczyna coraz głośniej mówić o tym niezwykłym wypadku, z którym łączy się nazwisko żyda, Judasza Springera.

* **Stracony w Roveredo** morderca Grossrubatscher prosił przed śmiercią swego spowiednika, aby zawiadomił władze sądowe, że w roku 1899 zamordował w Innsbrucku Annę Spann.

* **Dramat małżeński.** W Paryżu zastrzelił niedawno hr. Cornulier żonę swoją, prawdopodobnie z chciwości. Hrabina wniosła do małżeństwa kilka miljonów posagu, prócz tego odziedziczyła w tym roku wielki majątek i właśnie w dniu 17 go b. m. szła do adwokata, swojego pełnomocnika, gdy nagle na schodach spotkał ją mąż i trzema strzałami rewolwerowymi położył trupem na miejscu. Pociągnięty do odpowiedzialności zeznaje, że zbrodni dopuścił się z zazdrości, ponieważ hrabina utrzymywała stosunek miłosny ze swoim adwokatem. Jest to całkiem nieprawdopodobne, albowiem adwokat Leroux liczy lat 60 i zarzut hrabiego odrzuca jako nikczemne oszczerstwo. Hrabiemu szło tylko o pieniądze, bo sam miał ledwo 3.500 franków rocznego dochodu i kilkakrotnie usiłował poprzednio wymusić na żonie jaką sumę pieniężną.

Wiele osób wysyła do Szwajcarji i Francji korespondentki ilustrowane, nienależycie opłacone. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że list do Szwajcarji i Francji ma być zaopatrzony marką 25 halerzową, korespondentka zaś 10-halerzową.

* **Tyfus w Marjampolu** wybuchnął epidemicznie. W przeciągu trzech tygodni zapadło na tę chorobę przeszło trzydziestu ludzi, a jak mówią, zaszedł także wypadek tyfusu plamistego. Dotychczas zmarło trzech chorych. Jeden z chorych na tyfus, niejaki Zając, wśród największej gorączki, chwycił siekierę i trzykrotnie ugodził swą własną żonę w głowę. Śmiertelnie ranioną odstawiono do szpitala SS. Miłosierdzia.

Na kościół Jasnogórski złożyli w dalszym ciągu: p. Amalja Hodorska z Jasła 1·04 k. z prośbą o opiekę Najśw. Panny, N. N. z Balic z prośbą o spełnienie życzeń 3 k., S. z Kleczy górnej 2 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla I. M., E. Gonerowa 10 k. z prośbą o zdrowie, W. Salabura z prośbą o zdrowie 4 k., S.epkiewicz 1 k., T. L. 1 k., Żurawska Anna z Krakowa 10 k. z prośbą o błogosławieństwo, W. H. 1 k. z prośbą o pilność w naukach dla dzieci, E. K. z Jasła 2 k., H. C. 2 k., Z. C. 1 k. z prośbą o zdrowie, Brosikowa z Cz. Dunajca 6 k. z prośbą o błogosławieństwo, N. N. ze Strzyżowa z prośbą o wyzdrowienie dla syna 4 k., Ludwika Markiewiczowa 10 k. z prośbą o opiekę Matki Boskiej dla wnuków i prawnuków, A. I. 1 k. z prośbą o zdrowie dla dzieci, Wł. Woj. w Mogile 1 k. z prośbą o spełnienie życzeń. — Razem w dniu wczorajszym 60 k. 4 hal. Ogółem 6831 kor. 9 hal. 35 rs. 42 kop. 1 mk. 27 lirów.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Heleny z Górskich Artwińskiej, nadesłał do naszej administracji, p. S. Kisielewski ze Słupca na zakład Brata Alberta 20 koron.

Dla kaleki: p. Schmidt 1 k., Siekiernik z Nowego Sącza 4 k., R. Chr. 4 k., N. N. z Jaworzna 3 k., N. N. z Krzeszowic 1 k., I. O. 2 k.

Dla staruszki, wdowy po weteranie N. N. z Krzeszowic 1 k.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi komendanta posterunku żandarmerji w Dobczycach Franciszka Michowskiego dla Brzostka, ogniomistrza przy składzie materjałów artyleryjskich w Krakowie Kazimierza Wojnę dla Gorlic i podoficera rachunkowego 17 pułku obrony krajowej w Jarosławiu Jakóba Pilewskiego dla Pilzna.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficjalów kancelaryjnych Ignacego Mikulskiego w Jaworznie i Maurycego Kassiana w Siemieniu, na własną ich prośbę, pierwszego do Nowego Sącza, a drugiego do Rzeszowa; tudzież przeniósł kancelistów sądowych Andrzeja Czerniawskiego z Gorlic do Jaworzna, a Władysława Jędrzejowskiego z Wieliczki do Śleminia.

Hotel Royal. Nareszcie jeden z pierwszorzędnych lokali restauracyjnych i hoteli naszego grodu przeszedł z rąk żydowskich w ręce katolickie. Pan Hofer, który przez pięć lat był restauratorem na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu, a zeszłego roku dysponentem firmy Popa w Karolowych Warach, objął jako dyrektor firmy Drehera kierownictwo i cały zarząd hotelu Royal. Nowy dyrektor zaprowadził porządki i ulepszenia, jak niemniej światło elektryczne, którego dostarczać będzie pierwszy elektryczny motor z dworca kolejowego. To też towarzystwo gości odrazu w tym lokalu zmieniło się nie do poznania. Zastaliśmy tam inteligencję, oraz wojskowych najwyższych rang. W każdą sobotę wieczorem koncert orkiestry wojskowej uprzyjemnia gościom pobyt w lokalu restauracyjnym.

Raut muzyczny w Kole literacko-artystycznem powiódł się bardzo dobrze. Salony Koła napełniły się po brzegi. Piękny śpiew p. Totha wywołał huczne oklaski. Punktem kulminacyjnym wieczoru była deklamacja pani Morskiej-Popławskiej; znakomita artystka była przedmiotem prawdziwej owacji. Artysta dramatyczny p. Krzyżanowski dowiódł, że jest niepośledniej miary pianistą. Wśród ożywionej pogawędki rant przeciągnął się do późnej godziny. Prezes p. Michał Bałucki i uprzejmy gospodarz p. Flechner mają prawo być bardzo zadowoleni z pięknego początku, jakim był wieczór wczorajszy, pozwalający dobre rokować nadzieje życiu towarzyskiemu w salonach Koła podczas tegorocznego sezonu.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: „Z dniem 1 stycznia 1901 r. wchodzi w życie w austrjacko-węgiersko rumuńskim związku kolejowym dodatek I. do taryfy część II., zeszyt 1, oraz dodatek 1. do taryfy część III.“

Stowarzyszenie Katolickiej służby urządza pojafne zgromadzenie, które się odbędzie w lokalu „Przyjaźni“, ulica św. Tomasza l. 37 we środę dnia 21 listopada 1900 r. o godz. 9 wieczorem, z następującym programem: 1) Dlaczego wszystka służba winna się połączyć do wspólnego działania; 2) Żądania nasze; 3) Kogo mamy popierać na posła z V kurji. 4) Wnioski i interpelacje.

Z teatru. Wczoraj odbyła się próba z wznowienia „Domu otwartego“ Bałuckiego, która to komedja po długiej przerwie wraca na repertuar.

Drugie przedstawienie „Listu“ Fredry, oraz „Damskiego komornika“ ściągnęło licznych słuchaczy, którzy się ochoczo bawili.

Policja przyaresztowała Jana Kielskiego za publiczne zgorszenie i Mikołaja Mazura za ciężkie uszkodzenie ciała.

Rozpisanie dostaw. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza dostawę: 260.000 klgr. żelaza walcowego różnego gatunku, 50.000 klgr. blachy żelaznej cienkiej, 40.000 klgr. blachy dla pokrycia dachów wozowych, 20.000 klgr. blachy żelaznej grubszej, 2000 klgr. blachy żelaznej karbowanej, 1600 klgr. blachy cynkowej, 360 klgr. blachy stalowej, 3800 tablic blachy pobielanej, 5000 klgr. stali, 50.000 klgr. żelaza rusztowego, z terminem do wnoszenia ofert na dzień 30 listopada 1900 r. godzina 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zmarli: Ignacy Jakesch, starszy radca górniczy i naczelnik zarządu salinarnego w Kałuszu, kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł dnia 16 b. m. w 63 roku życia.

Jan Pobóg Konarzewski, dr wszech nauk lekarskich, b. asystent przy Uniwersytecie Jagiellońskim, odznaczony medalem wojennym, przeżywszy lat 54, zmarł w Krakowie dnia 18 b. m.

Marja z Szajdowskich Riedlowa, żona inżyniera, przeżywszy lat 23, zmarła w Krakowie dnia 17 b. m.

Elyta Windakiewiczowa, żona radcy sądu krajowego, przeżywszy lat 33, zmarła w Wieliczce dnia 17 b. m.

Adolf Józef Porecki, emerytowany urzędnik kolei państwowej i były oficer, przeżywszy lat 47, zmarł w Krakowie dnia 16 b. m.

---

§ Żyd Coblentz, kapitan armji francuskiej, jest znanym dreyfusistą, wobec czego żaden z kolegów nie chce mu podawać ręki. Ostatnio miał znowu małą nieprzyjemność z okazji polowania urządzonego przez p. Lebaudy, znanego francuskiego miljonera koło Fontainebleau. Na to polowanie bywają co roku gremjalnie zapraszani oficerowie z tamecznej ujeżdżalni, a żyd Coblentz z właściwą swojej rasie bezczelnością zjawił się również na miejscu zbornem, aczkolwiek dobrze wiedział, że obecność jego będzie tam wcale niepożądaną. Całe towarzystwo przybyłe na polowanie unikało go widocznie, on jednakże zdawał się tego nie widzieć i łączył się z myśliwymi. Wtedy łowczy zatrąbić kazał na znak zwołania obecnych, a szwagier Lebaudego Lusarche d'Asay podjechał ku Coblentzowi i objaśnił go, iż polowanie przerwane zostało z powodu jego obecności. Arogancki żydek „poczebował sza obrażycz“ i wyzwał p. Lusarche d'Asay na pojedynek. Wynik spotkania był fatalny dla potomka Samsonów i Dawidów, gdyż został ranny w prawe ramię.

HUMOR.

W sądzie.

— Świadek Głuptasiński od jak dawna zna oskarżonego?

— Prawie od dziecinnych lat — proszę pana sędziego.

— Świadek nie słyszał, czy oskarżonemu zdarzało się kiedy zakłócać spokój publiczny?

— Owszem bardzo często... kiedy był trębaczem w orkiestrze teatralnej...

Ruch wyborczy.

W Zakopanem odbyły się prawybory w 5 i 4 kurji. Jak długo istnieje konstytucja, jeszcze nie było u nas takiego zapału i takiej szalonej walki. Z jednej strony stanęli socjaliści, grupujący się u nas w „Gwieździe“, pod przewodnictwem p. Becka, a z drugiej stanęli górale i inteligencja pod wodzą ks. proboszcza Kaszelewskiego. Już od miesiąca gotowała się jedna i druga strona do stoczenia decydującej walki. Socjaliści Misiołek i Teller byli prawie u każdego tutejszego rzemieślnika, u niektórych górali, dzisiejsze jednak wybory wykazały, że agitacja socjalistyczna w Zakopanem nie znajdzie dużo gruntu pod uprawę.

Pomimo szalonej agitacji ze strony niektórych członków „Gwiazdy“, pomimo agitacji i pracy usilnej ze strony p. Becka — zwyciężyła w całości lista przeciwna, to jest lista z nazwiskiem ks. Kaszelewskiego na czele. Wybrano siedmiu zwolenników kandydatury dra Danielaka. Nie padnie stąd ani jeden głos na Misiołka. Potocczykowie wskutek połączenia się z ludowcami, stracili zupełnie grunt pod nogami. Dotąd zdawało się, że przejdzie Jan Potoczek z 4-tej kurji, dziś jaj nie ma nawet mowy ani o nim, a tem bardziej o Stanisławie, redaktorze „Związku chłopskiego“. Napaści na duchowieństwo, pomieszczone w 32 numerze „Związku“ zadały Potoczkom u nas i w Sandeczyźnie ostatni śmiertelny cios. W 5 tej kurji wobec tego Danielak ma wybór zapewniony, a w kurji 4-tej, jeżeli nie stanie jakiś poważny kandydat, to przejdzie Ciszek z Czarnego Dunajca, postawiony przez Stojałowskiego.

W Rabce i w okolicy Rabki zwyciężyli przy prawyborach zwolennicy p. Danielaka.

Onegdaj odbyły się prawybory w Poroninie. Zwyciężyła lista wyborców Danielakowych. Ruch wyborczy był niezwykły. Wzięło w prawyborach udział około 150 włościan. Po stronie zacnego miejscowego proboszcza ks. Nycza głosowało z górą 100. Lista przeciwna otrzymała głosów najwyżej 42. Kandydat ludowców Gut otrzymał 26 głosów.

Pod adresem p. starosty Rudzkiego w Nowym Targu przesyłamy nadesłane nam zażalenie z Chabówki. Prawybory odbyły się tam nielegalnie. Komisarz starostwa nie dopuścił do głosowania 40 kolejarzy, którzy zgłosili się do głosowania ze swoim naczelnikiem na czele o godzinie 2-giej minut 10. Prawybory rozpoczęły się o 2-giej. P. komisarz oświadczył, że dla niego decydującym jest czas Nowotarski, nie środkowo-europejski i kilkudziesięciu prawyborców do głosowania nie dopuścił. Znany z prawości pan starosta poleci niezawodnie przeprowadzić w Chabówce ponowne prawybory. Wymaga tego słuszność.

Z Myślenic donoszą nam: Dnia 14 b. m. odbył tu posiedzenie swoje zorganizowany komitet powiatowy, celem ukonstytuowania się i wysłuchania kandydatów na posłów z kurji IV i V. Przewodniczącym wybrano radcę sądowego p. Zacharjasza, a jego zastępcą posła sejmowego Średniawskiego. Po żywej i wyczerpującej dyskusji nad kwestją solidarności posłów polskich, uchwalono rezolucję tej treści, aby wybrani posłowie dążyli do utworzenia klubu polskiego na nowych podstawach zgodnych z duchem czasu i potrzebami kraju, nie wiązali się jednak ze zwolennikami starego statutu b. Koła polskiego, którego dewizą jest solidarność, której podkładem jest chęć panowania jednego stronnictwa z wielką nieraz szkodą dla interesów całego kraju, a szczególniej stanu włościańskiego i mieszczańskiego. Po jednogłośnem uchwaleniu powyższej rezolucji, przedstawili się komitetowi dwaj kandydaci: Stolaski, marszałek powiatu, i dr Opydo, burmistrz z Wadowic, obaj na IV kurję. Marszałek Stolaski położył już dla powiatu pewne zasługi jako dobry i poniekąd oszczędny gospodarz, dr Opydo jednak słynie w okolicy tutejszej i w całym okręgu jako dzielny burmistrz Wadowic. Obaj kandydaci są żywo przejęci życzliwością dla ludu, wiedzą, co go boli, i staraliby się iść po drodze postępu dla dobra kraju; który z nich wyjdzie z urny zwycięsko, trudno w obecnych warunkach przewidzieć.

Po prawyborach odbędzie się drugie posiedzenie komitetu, na którem będzie już można poznać szanse kandydatów.

Z Zawoji piszą nam: Odbyły się u nas d. 15 i i 16 b. m. prawybory pod przewodnictwem komisarza starostwa p. Wacława Wnuczek Łobaczewskiego i komisarza gminy tut. p. Władysława Kantora. Powołanych do głosowania z kurji V i IV było ogółem osób 2.092.

Na wyborców wybrani zostali radni gminy tut.: ks. Franciszek Foryś (z V i IV kur.), p. Michał Baziński, dyr. szkoły tut. (z IV kur.), Jędrzej Dyrcz (z V i IV kur.), Wojciech Makoś (z V kur.), Jan Fujak (z V kur.), Jan Bartunek (z V kur.), Józef Mikołajczyk (z V i IV kur.), Klemens Mazur (z V i IV kur.), Jan Mazur (z IV i V kur.), Błażej Spyrka (z V i IV kur.), Klemens Chowaniak (z V kur.), Józef Zemlik (z IV kur.), Jan Marek (z IV kur.), Wojciech Włosiak (z IV kur). Nadto Michał Bywalec (z IV kur.). Ogółem prawybory wypadły w duchu chrześcijańskim i narodowym.

Na zebraniu komitetu mieszczańskiego z III kurji w Bochni dnia 15 b. m. w obecności dwóch delegatów z Tarnowa, zgłosił swą kandydaturę na III kurję z miast Tarnów-Bochnia Franciszek Marszalski, majster szewski z Bochni.

Z pod Wielopola piszą nam: W dniu 11 b. m. odbył się wiec w domu Jakóba Wojnarowskiego w Brzezinach w powiecie ropczyckim, na który przybył, znany Wiedeńczykom z wesołego usposobienia, Szajer z adjutantem i przyszłym kolegą z piątej kurji Bąbą. Wiec ten urządził miejscowy wójt, Tomasz Gąsior, kandydat na posła z czwartej kurji. Uczestników była tylko garstka, bo o wiecu wiedzieli tylko przyjaciele kandydata.

Obrady były po większej części tak głośne, że mowcy zaledwie sami siebie słyszeć mogli. Największej przemawiał weteran Szajer, a plótł takie bzdarstwa, że aż litość brała. Chwalił się czynami swymi w parlamencie, a za to nie zostawił suchej nitki na panach i księżach i wogóle na katolikach, którym, według Szajera, należy zawdzięczać wszelkie zbrodnie, oszustwa i t. d. w Galicji. Mistrza swego, ks. Stojałowskiego, podnosił pod niebiosy. Największą głupotę swoją zdradził wyrażeniem się, że religję chrześcijańską uznaje na równi ze schyzmą. To też znalazł się jeden słuchacz pod drzwiami, Józef Hronesz, Czech, trzeźwy i pracowity gospodarz w Brzezinach, który odważył się zadać kłam Szajerowi, zwrócił mu dosadnie uwagę, aby nie wygadywał na religję, a wreszcie zapytał go, czy wie co o Hilsnerze i dlaczego nie wygaduje na żydów. Na to przyjaciele Szajera zawołali: „Za drzwi go wyrzucić!“

Na wiecu tym zgłosił swoją mowę kandydacką także Bąba, kandydujący na V kurję, i Tomasz Gąsior, kandydujący na IV kurję; od obydwóch tych kandydatów Szajer zażądał, tytułem porąki, kaucji. Na pamiątkę pobytu swego w Brzezinach Szajer i Bąba rozdawali jakieś drukowane kartki, zawierające paszkwile na księży i panów.

Z Gorlic piszą nam: Dnia 13 b. m. odbył się w sali „Sokoła“ wiec i zgromadzenie przedwyborcze dla wysłuchania kandydatów z V i IV kurji. I śmiech i boleść ogarnia człowieka, kiedy przypomni sobie tę wtorkową komedję. Ile tam było humorystyki, jaka gestykulacja mowców, jakie gimnastyczne łamania p. Stapińskiego i p. Urbańskiego socjalisty, to trzeba było widzieć, bo opisać tego niepodobna. Ale i żal ściska serce, kiedy się rozważy ostateczny rezultat wiecu.

Zgromadzenie zagaił o godzinie 2 po południu p. Mordawski, kowal z Szalowy i zaproponował na przewodniczącego „kochanego Jasia Furmanka“, jak do niego przemawiał przewodnik ludu Stapiński, — na co się obecni zgodzili. Niedoszły poseł z Klęczan podziękował za wybór i zaczął wyjaśniać zgromadzonym, po co się zgromadzili w tej sali, — opowiadał szeroko swój życiorys, „jako on wzięty jest do polityki już od 24 roku życia, więc na polityce się rozumie“, jak cierpiał przez 4 miesiące w kryminale, gdzie się zahartował w życiu politycznem, jak żelazo w wodzie — poczem zawezwał kandydatów do wypowiedzenia swego „credo politycznego“. Ponieważ jednak obawiał się p. Furmanek, by przypadkiem nie spotkało go tutaj to, co go w poniedziałek spotkało w Bieczu, dlatego z pośród swoich wybrał dziesięciu żołnierzy, jak ich nazwał, dla utrzymania porządku w sali. I w rzeczy samej dzielnie spisywali się ci rycerze — każdego, który veto ośmielił się pisknąć przeciw socjalistom i ludowcom, za drzwi wynosili, ale swojemu, choćby ten i wrzeszczał i tupał, jak koń nogami, słowa nie powiedzieli. Oto sprawiedliwość ludowców!

Nie myślę się rozwodzić nad mowami panów kandydatów, których stawiło się aż czterech naraz. Każdy śpiewał to samo, każdy zachwalał siebie i swoje stronnictwo, każdy przedstawił się, jako zbawca ludu uciśnionego w niewoli dzisiejszych stosunków. — Co więcej p. Leon Misiołek, socjalista odważył się nawet twierdzić, że socjaliści tylko bronią prawdziwie polskości i wiary katolickiej, bo tylko socjaliści są prawdziwymi Polakami, bo oni tylko bronią sprawiedliwości i miłości bliźniego. „Miłuj bliźniego, jak siebie samego“, to dewiza partji demokratyczno-socjalnej, wołał p. Misiołek. Miłować powinniśmy wszystkich — powiada towarzysz p. Daszyńskiego, bo tak Chrystus Pan nakazuje. „My jesteśmy prawdziwymi katolikami, my prawdziwie Boga kochamy“, krzyczał dalej socjalistyczny drukarz — ale nie zastanowił się nad tem, że kto Boga kocha, ten powinien Boga taką czcić religją, jaką Bóg chce być czczony.

Lecz mniejsza o p. Misiołka, mniejsza o tych, co mu brawo bili, bo to ludzie albo zupełnie prości, albo niedokształceni — chociaż, mówiąc nawiasem, między nimi zauważyłeś i Laskowskiego, sekretarza tutejszego magistratu. Co atoli dziwniejsze (?) i boleśniejsze, to to, że na tym wiecu wtorkowym przekonaliśmy się wyraźnie, w którą stronę zwracają się ludowcy z p. Stapińskim na czele. „Nietylko z socjalistami, ale z djabłem samym“ połączymy się, ryczał p. Stapiński, ale nigdy z ks. Pastorem!

Około godziny wpół do siódmej p. przewodniczący zamyka posiedzenie, bo p. Misiołek i p. Stapiński już się pomęczyli — a z innej partji nikomu bracia na sali, szanujący wolność słowa, mówić nie pozwolili. Wprawdzie p. Węgrzyn, popierający p. Smolczyńskiego, oświadczył kategorycznie, że przed krzykiem i tupaniem nie ustąpi — ale p. Furmanek, widząc, że i „lud“ nie ustępuje, odebrał głos p. Węgrzynowi, bo „taką była wola „ludu“.

Na zapytanie przewodniczącego, kogo sobie życzą na posła z V kurji nowosądeckiej — cała gawiedź żydowska z p. Laskowskim i p. Tokarskim, mączarzem tutejszym na czele oświadczyła, że tylko p. Misiołka. Naturalnie głos jakiś „contra“ nie mógł się podnieść, bo by go wszyscy zakrzyczeli.

Wojna chińska.

LONDYN 20 listopada. (Tel. B. Kor.) Dzienniki poranne donoszą z Pekinu, że książę Tuan i Czuang za całą karę skazani zostali tylko na wygnanie do Mukdenu. „Times“ donosi z Pekinu z datą 17 b. m., że Li-Hung-Czang zawiadomił już obcych posłów o edykcie cesarskim z d. 13 b. m., w którym nałożono kary na książąt i urzędników, winnych ostatnich rozruchów. Zawiadamiając o edykcie posłów, Li-Hung-Czang dodał, że dwór zagroził pośrednikom pokojowym śmiercią, gdyby nie zdołali przeprowadzić zgody dyplomatów na kary, nałożone przez cesarza, są one bowiem najwyższemi, na jakie ustawy chińskie pozwalają.

W rzeczywistości jednak są one śmieszne, tak np. książę Lan posunięty został o jedną rangę niżej, drugiemu zaś księciu polecono, żeby usunął się w zacisze i rozmyślał o swoich grzechach; ks. Czaoczuczian został pozbawiony rangi, ale nadal spełniać będzie urzędowanie; o Tungfusiangu edykt wcale nie wspomina.

Z Hongkong donoszą, że jedno z mocarstw zamierza obsadzić pagórki koło Kantonu; przypuszczają, że mocarstwem tem jest Francja. Wiadomość o tem wywołała wśród ludności wielki niepokój.

„Times“ donosi z Pekinu, że Li-Hung-Czang oświadczył, iż Tuan, aby się czuć bezpiecznym, umknął do Nin-hsia-hsing. Posłowie europejscy znów zastanawiają się nad kwestją ukarania chińskich książąt i dygnitarzy. Posłowie chcą obecnie zażądać w miejsce kary śmierci najsurowszej kary, jaką zna prawo chińskie. Przy tem trzeba jednak zaznaczyć, że książęta nie podlegają ogólnie obowiązującemu prawu.

Z Tientsinu donoszą, że Rosjanie oddali już Walderseemu kolej żelazną na linji Pekin-Tientsin. Waldersee wydał proklamację, że obecnie prowincja Czili jest już uspokojona i oczyszczona z rabusiów. Kolej Tientsin-Pekin zrekonstruowaną będzie do 15 grudnia.

Pożar w Valparaiso.

PARYŻ 20 listopada. (Tel. B. Kor.) Dzienniki poranne donoszą z Santiago de Czili, że miasto Valparaiso zostało zniszczone przez ogromny pożar.

KONSTANTYNOPOL 20 listopada. (T. B. K.) Cesarz Wilhelm podziękował depeszą sułtanowi za telegram z okazji zamachu i dodał, że szczęśliwym trafem idzie tu tylko o czyn szalonej kobiety.

WIEDEŃ 20 listopada. (Tel. giełd.). 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·20, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, $4\frac{1}{2}$ prc. l. Listy Banku krajowego 90·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·50, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·25, 4% pożyczka miasta Lwowa 98·—, Losy tureckie 106·—, Marki 117·75, Ruble 254·25, Renta majowa 98·10, Austrjacka Renta koronowa 98·35, Węgierska Renta koron. 90·35.

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za grudzień 2·70 k., do końca roku 2·70 koron.

Na prowincji: za grudzień 3·40 k., do końca roku 3·40 koron.

Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosiciell, odpowiedzialności nie przyjmuje.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“ wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, po cenie zniżonej 90 ct. kwartalnie, 3 złr. 60 ct. rocznie.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagorza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

9.15 wieczor pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**: ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki;**

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca. Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 10.5 do Podgórza przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Dzieło świeżo wydane p. t.

OBRAZY

W SALI RYCERSKIEJ

na Jasnej Górze w Częstochowie

OPRACOWAŁ 3154

Ksiądz Józef Adamczyk

(z 9 chromolitografiami)

otrzymała i poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE, RYNEK.

Cena egz. 2 K. 60 h., a w bardzo ozdobnej oprawie 3 K. 90 h. Na porto należy dodać 60 hal.

Akademik z II roku poszukuje lekcyj pod b. przystępnymi warunkami. Łaskawe zgłoszenia uprasza adres: „**A. S.**" p. rest. Kraków. 3566 1

Osoba inteligentna

znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem i domowem, **poszukuje posady** na plebanji lub we dworze zaraz. — Łaskawe zgłoszenia dla „**H. Z.**" przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu." 3565 1 3

PIESKI

rasy Foxterjer do sprzedania. Ulica św. Marka L. 8 u stróża. 3568

Bardzo ważne

System człowieka

Życie w miłości i rodzaju, w całym swoim okresie, przedstawione w 39 anatomicznych obrazach, przez Dra Medyc. Pawła Artusa, Kor. 3.

Książka o małżeństwie

Dra Med Retana z 39 anatomicz. obrazami, **Kr. 3** do sprowadzenia za nadesł. kwoty albo za zaliczką (50 hl. więcej), tylko przez **J. SINGER'a Berlin W.** Barbarossastr. 5. 3554

Najtańsze źródło!

najlepsz. pruskich i galicyjskich WĘGLI i KOKSU franco do każdej stacji kolejowej wysyła **D. Goldstein**, hurtowny skład węgli w Oświęcimie. 3559

Ekspedytorka Pocztowa

obejmie posadę. 3556

„**E. K.**" poste restante **Łańcut.**

Brzezna p. Now. Sącz

Chlewnia zarodowa, czystej krwi, rasy wielkich Gorkstire, po oryginalnych rozpłodnikach, ma do pozbycia **prosięta** po 15 złr. loco stacja Nowy Sącz. Również są do pozbyc a olbrzymie **gęsi** białe edemskie, **kaczki** peking, po umiarkowanych cenach. 3558

Szynkarz

zdolny, z kaucją, potrzebny jest do miejscowości kąpielowej. — Zgłoszenia do działu inserat. „Głosu Narodu" w Krakowie, Jagiellońska 7. 3563

Pomocnik handlowy

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu firmy 3561 1 3

W. E. BOCHNAK & J. KASPAR

w Krakowie, ul. Szpitalna l. 26.

Zakład św. Józefa

dla OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW

w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 66

na sezon jesienny poleca:

Szczepy i krzewy owocowe jako to: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czereśnie, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacentów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (mięcze) konwalji tak do sadzenia w grunt jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki. Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła **opłatnie.** 3063 3 0



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem". 3553 1 3

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelichy** zwykłe i adamaszkowe z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

3531 2 8 **DYREKCJA.**

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach.

Mieszka: Mały Rynek Nr. 6 II-gie piętro. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 2893 18 8

Apteka pod „złotą głową"

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek gł. l. 13, poleca: 3384 2 0

Essencyę Octową

do robienia octu stołowego

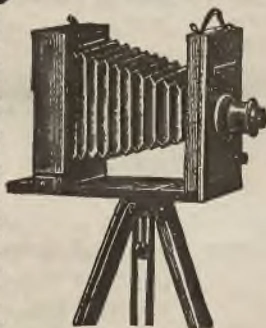
Flaszeczka essencji daje 4 litry wyśmienitego octu stołowego.

Ziółka Piersiowe Seeburgera

przeciw kaszlowi, chrypce i t. d.

Słuchacz filozofii rutynowany pedagog, poszukuje lekcyj. Zgłoszenia pod „**Pedagog**" poste restante Kraków. 3501 3 3

Na prowincję wysyła pocztą „franco" HANDEL KOLONIALNY **J. F. Fischer, Kraków,** *Rynek, Linia A—R* w blaszankach **5 klg. około 5 Ltr.** Znakomitą starą 3436 **STARKE** za nadesłaniem 5 Złr. — Koron 10.



M. Niemetz

OPTYK i MECHANIK

Kraków — Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności 3224

skład aparatów fotograficznych

klisz i chemikaliów, papierów i kartonów; **jedynie najtaniej, według oryginalnych cen fabrycznych.**

Ciemnia gratis do dyspozycji dla łaskawych Odbiorców.

Mam lat 30, jestem niebrzydki, — kolejarz, pensja z dodatkami jazdy 1800 kor. rocznie, z dobrej rodziny. **Która panna inteligentna** z lepszego domu, posiadająca przymioty na dobrą żonę i gosposię, miałaby ochotę wejść w znajomość ze mną, — to proszę adresować: „**J. N.**" p rest. Kraków, poczta Dworzec. Odebrane będą za okazaniem kwitu inseratowego. Fotografie i listy na żądanie zostaną zwrócone. Posag rzecz względna. Dyskrecja zapewniona. 3510 3 3

Skład Win Greckich

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7,

POLECA 3258 2 0

Wyborowy Oryginalny Angielski

			Butelka cała	pół
Prawdziwy Rum Jamajka	Nr. 000	złr.	3·—	1·50
› › ›	› 00	›	2·50	1·26

Rum Krajowy

Nr. I.	Najprzedniejszy Stary	złr.	1·50	—·75
Nr. II.	Stary odleżały	›	1·—	—·50
Nr. III.	Starszy b. dobry	›	—·75	—·40
Nr. IV.	**Litr na miarę**			**75 ct.**
	Garniec			**3 złr.**

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Ważne dla Pań i Panów!

SPECJALISTA

masażu

dla porażonych, sakatarzonych, atonii kiszek, dla nerwowo cierpiących i procedur wodoleczniczych,

poleca się wraz z żoną.

Adres: *Fr. Klimaszczuk*

3564 **ulica Radziwiłłowska Nr. 7.**

Funt Pierza Gęsiego

60 centów,

przesyła **kompletnie nowe szare pierze gęsie, ręką darte,** ½ kilo tylko za 60 ct, lepsze po 70 ct., w próbnych 5 klg. pakietach, za zaliczką **J. Kraus,** Handel pierza w **Smichowie koło Pragi.** — Zamiana dozwolona. 3557

Ogrodnik żonaty

w młodym wieku, z bardzo chlubnemi świadectwami z większych domów, poszukuje odpowiedniej posady od Now. Roku. Zgłoszenia dla „S. S." przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu." 3560 1 3

Zdolny Subiekt fryzjerski

3562 1 3

potrzebny od 1/12, najdalej 5/12.

JULIAN WIKTOR, — Jasło.

Potrzebuję zaraz

kierownika

za kaucją koron 600,

do sklepu korzennego i delikatesów

EMERYKA STASZKIEWICZA

w Krośnie. 3517

Ogrodnik żonaty 3534

w młodym wieku, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od N. Roku. Łaskawe zgłoszenia: **K. B** p. rest. Gawłuszowice, koło Mielca.

AGRONOM

z ukończoną szkołą rolniczą i kursem gorzelniczym, z kilkuletnią praktyką w większych gospodarstwach, — poszukuje od 1 go kwietnia lub od 1 go czerwca 1901, posady rządcy lub administratora na tantiemę, albo też dzierżawy folwarku — do 400 mrg, z małą gorzelnią. Łaskawe oferty pod lit. „**A. B. 3533**" do działu inseratowego „Głosu Narodu." 3533 2 8

Pokój do wynajęcia

frontowy, umeblowany, z przedpokojem. Na żądanie może być z całem utrzymaniem i usługą, — przy ulicy **Garncarskiej Nr. 6,** pierwsze piętro. 3528 3 3

Tylko pół dnia

poszukuje osoba młoda zajęcia w biurze, lub w prywatnym domu zajęcia się dziećmi i nauką, za umiarkowanem wynagrodzeniem. Oferty p. rest. **L. R.** Podwale, Kraków. 3542 2 2

NA Św. MIKOŁAJA!

Wyborne pierniki, Ozdobne Mikołaje, Cukry deserowe,

KARMELKI I CZEKOLADKI

poleca 3501 4 10

Fabryka Wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

W KRAKOWIE,

ul. Bracka L. 6.

Jan Libicki ogrodnik

z dobremi świadectwami, obeznany z oranżeryą w trepanże, klomby dywanowe, wszystkie nowalie ciągnąć, gałęziowo umiejętny. — Wieś Zwierzyniec Nr. 130 pod Krakowem. 3497 3 3

Dla mej fabryki w Jarosławiu potrzebuję i chcę zakupić 3427 3 3

dwa psy

Jamniki (Ratlery) lub Foks-Terrier, czystej rasy. **Stanisław Gurgul,** ces. i król. nadworny dostawca **w Krakowie.**

Kilku zdolnych

czeladników masarskich

znajdzie umieszczenie

w pierwszej galicyjskiej fabryce masarskiej w Starym Sączu. 3514 2